

# NOWY CZAS

KATOWICE  
UL. MIEŁKOWSKIEGO 8  
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 84  
SOSNO WIEC, Dąbówka 12, L. 6-42  
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20  
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9  
TARNOWSKIE GÓRY - LUZIMEC

## Koniec konferencji londyńskiej „Perski proszek” na ratowanie świata

LONDYN, 6.7. — Sekretariat konferencji ekonomicznej przystępuje do wyjazdu do Genewy w dniu 8 b. m.

Wiadomość ta zdaje się potwierdzać opinię, że konferencje uważać można za zakończoną.

Prezydium konferencji zebrało się

przy drzwiach zamkniętych o godz. 10-ej celem określenia jakie podkomisje mają prowadzić dalej swe prace na wypadek odroczenia konferencji. Prezydium w tym stanie utrzymywane w nieco zmienionej formie, celem ułatwienia ewentualnego podjęcia obrad konferencji.

Kraża pogłoski, iż już na począt ku posiedzenia prezydium było w posiadaniu

wniosku o odroczenie obrad konferencji.

Ponieważ jednak z wnioskiem tym żadne państwo nie chciało wystąpić indywidualnie,

nie można nikogo uczynić odpowiedzialnym za odroczenie.

Rzecz charakterystyczna jest, że w dniu kiedy dalsze istnienie konferencji jest mocno zagrożone, przedstawiciele

Persji przedłożyli dłuższy dokument, w którym zawarte są propozycje... „dające pewność rozwiązania wszystkich trudności światowych”.

W kołach zbliżonych do konferencji przeważa opinia, że jutrzejsze posiedzenie plenarne postanowi odroczyć konferencję, wyznaczając nowe jej zebranie za

parę miesięcy, być może w październiku w Genewie.

)\*: (

## Prof. Meissner przesłuchany przez prokuratora Nagły zgon ś. p. W. Drabika dotąd bez wyjaśnienia

Dotychczas władze śledcze nie podały do publicznej wiadomości protokołu sekcji zwłok, wobec czego na temat nagłego zgonu prof. Wincentego Drabika kursuje szereg pogłosek, dotąd niesprawdzonych.

Ostatnia z wersji, która obiegła wczoraj Warszawę mówi, że sekcja wypadła niekorzystnie dla operatora. Szczeka, która poddała operacji nie była podobno dotknięta rakiem. Stwierdzić to miały lekarze po zbadaniu gruczołu

## Eskadra włoska w Islandji

REYKJAVIK, 5. 7. Dziś o godzinie 17-ej eskadra włoska przybyła do Reykjavíku na Islandji.

## Tajny protokół w sprawie Besarabji

umożliwi normalne stosunki Z. S. R. R. z Rumunją

LONDYN, 6.7. Korespondent Pata dowiadyuje się, że w sobotę, t. j. w przeddzień oficjalnego podpisania konwencji regionalnej między Litwinowem a Titulescu ustalony został tajny protokół w sprawie Besarabji, określający stanowisko obu zainteresowanych rządów.

Protokół stanowić ma podstawę, regulującą spór sowiecko-rumunski w taki sposób, że, nie przesądzając sprawy definitywnie na korzyść jednej lub drugiej

strony, czyni możliwe nawiązanie normalnych stosunków sąsiedzkich między obu państwami i usuwa spór z płaszczyzny bezpośredniego kontaktu. W związku z podpisaniem przez Litwinowa i Titulescu powyższego protokołu, należy się spodziewać, że normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Związkiem Sowieckim a państwami Małej Ententy zostaną niebawem podjęte.

## 1000 zabitych, 2000 rannych w ofensywie boliwijskich

LONDYN, 6.7. Według otrzymanych doniesień wojska boliwijskie rozpoczęły nową ofensywę przeciwko Paragwajczykom w okregu Gran Chaco.

Najbardziej zacięta bitwa toczyła się na odcinku koło miejscowości Navena. W ofensywie wojsk boliwijskich brały udział samoloty.

Bitwa była niezwykle zacięta. Obie strony poniosły poważne straty. Liczba ofiar w ludziach ma wynosić 1000 zabitych i 2000 rannych.

Według doniesień ze źródeł para-

gwajskich, ofensywa Boliwijskich została wstrzymana.

## Ofiarna pomoc Polaka

PARYŻ, 6.7. Donoszą z Besancion, iż nocy wczorajszej na jeden z domów spadł aerolit i wywołał groźny pożar. Zbudzeni mieszkańcy ledwie uszli z płonącego domu, zawiadując ocalenie pomocy Polaka Lucjana Zaniewskiego, który z narażeniem życia ratował współlokatorów, przyczem ciężko ranił się w nogę.

## Groźna powódź na Pokuciu Miasteczka i wsie odcięte od świata

Z Kołomyi nadchodzą wieści o klęsce powodzi, jaka dotknęła całe Pokucie, czyli południowo-wschodnie rejony podkarpacia. Skutkiem długotrwałych deszczów wylały

wszystkie strumienie górskie

z Czeremoszem na czele, w następstwie czego wystąpił z brzegów Prut. Stan wody na Prucie jest w tej chwili tak wysoki, że w okolicy Kołomyi, gdzie koryto tej rzeki mierzy normalnie około 20 metrów, Prut płynie już na sze-

rokości ponad 500 metrów, zalewając wioski nadbrzeżne.

Groźniej jeszcze przedstawia się sytuacja nad Czeremoszem, w powiecie kosowskim. Tu wezbrane wody zerwały kilka mostów i zatopiły szosy, skutkiem czego wiele miejscowości jest

zupełnie odciętych od świata, zwłaszcza wobec braku w tej okolicy komunikacji kolejowej.

Wystąpiły również z brzegów wody Dniestru w górnym jego biegu, obecnie jednak zaobserwowano tu już

stopniowe obniżanie się poziomu i niebezpieczeństwo zdaje się minęło.

## Znowu katastrofa lotnicza Samolot runął na Kort ten sowy

BERLIN, 6.7. — Na korty tenisowe klubu Blau-Weiss w Berlinie spadł dziś przed południem z wysokości 300 m. samolot sportowy. Pilot uległ ciężkim obrażeniom,

pasażerka poniosła śmierć na miejscu. Aparat jest zupełnie zdruzgotany.

Dotychczas nie zdołano zidentyfikować ofiar katastrofy.



## Zastanówmy się trochę...

# Instytucja społeczna -- czy pieniactwo?...

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym w Warszawie znalazła się obecnie bardzo ciekawa sprawa o pokrycie kosztów transfuzji krwi. Sprawa dotyczy się między urzędnikiem Starostwa Łączyńskiego a Kasą Chorych w Warszawie i przeszła już wszystkie możliwe instancje.

Kasa Chorych procesując się wychodzi z założenia, że za szklankę krwi użytej przy operacji dokonanej na Łączyńskim niepotrzebuje płacić, albowiem lekarze Kasy Chorych uważali transfuzję krwi za niepotrzebną. Należy jeszcze dodać, że suma powództwa w sprawie, która przechodząc przez tyle instancji zatrudniła setki ludzi i przerosła się w całe góry wyroków, pozwów, odpisów i dokumentów wynosi 200 zł.

Przeciętny obywatel słucha tego z najwyższym zdumieniem. Natomiast bardziej zrozumiałą jest ten proces dla każdego, kto już miał sposobność „otrząsać się” albo doświadczyć na własnej skórze metod stosowanych przez nasze Kasy Chorych. Pieniactwo, zapamiętała chęć do to czenia jaknajdłuższych biurokratycznych i administracyjnych sporów o byle literkę o każdy grosz, o każdy najdrobniejszy bodaj wyłom uczyniony w

## Ś. p. Zygmunt Sachnowski

Dziennikarstwo polskie poniosło znowu ciężką i nieodżałowaną stratę. Bezlitosna śmierć zabrała z jego szeregów jednego z najstarszych i najzasłużniejszych członków — ś. p. Zygmunta Sachnowskiego.

Ś. p. Zygmunt Sachnowski zmarł w Warszawie wczorajszej nocy po dłuższej chorobie serca, do której nie ostatnio przyłączyły komplikacje z nerkami.

## Sukces sportowy 74 Śląsk. p.p.

74 Górnolaski pułk piechoty osiągnął 1 miejsce w Marszu Szlakiem Legionistów Łódzkich na szlaku Piotrków — Łódź dnia 2 lipca br.

Jest to drugie z kolei zwycięstwo w tych zawodach, a nagrody przechodnie p. Generała Małachowskiego D-cy O. K. IV i płk. dypl. Switalskiego uzyskane zeszłego roku, pozostały nadal w posiadaniu 74 Górnolaskiego pułku piechoty.

Na podstawie powyższego wyniku, 74 G. pp. wchodzi do zawodów marszowych „Szlakiem Kadrowki” na trasie Kraków — Kielce, które się odbędą dn. 6 sierpnia r.b.

## Zawody pływackie o mistrz. Śląska cieszą

W niedzielę, dnia 9 b. m. odbędą się w pływalni w Bielsku zawody pływackie o mistrzostwo Śląska cieszyńskiego.

W zawodach biora udział wszystkie kluby pływackie należące do Cieszyńskiego Okr. Zw. Pływackiego, m. in. rekordzista Polski w stylu klasycznym — p. Polak.

Wyniki tych zawodów przyniesie m. w numerze wtorkowym.

skomplikowanej i bezdusznej machinie — oto cechy wrodzone i troskliwie pielęgnowane zalety Kasy Chorych.

Nie mamy w tej chwili zamiaru przesadzać sprawy przed wyrokiem Najwyższego Trybunału. Ale w pewnym sensie przesadziło ją już ministerstwo opieki społecznej, które jeszcze przed merytorycznym rozstrzygnięciem sporu, nakazało Kasie Chorych pokrycie kosztów

transfuzji.

Czy jednak nie może nie natężyć pewnym pesymizmem ta cała historia? Czy ta Kasa Chorych, mająca tysiące wad i niedomagań zasadniczych, wyznaczająca jak o tem pisaliśmy niedawno 2 (dwa) złote miesięcznie na lekarstwa dla swoich członków (ponad tę normę chorować: Zabrania się!!!) i równocześnie wydająca ciężko zapracowane i krwawo oddane skład

ki swoich członków na pieniactwo, długotrwałe procesy — nie jest absolutnym zaprzeczeniem celu i czynności do których została powołana i stworzona?

Bo wreszcie, przeciętny pracownik, z którego pieniędzy żyje cała biurokracja Kas Chorych, ma prawo się zapytać:

— Czy ja składki płacę pod przymusem poto, by mnie leczono, czy poto, by się za moje pieniądze ze mną procesowano!

## Na połowie drogi Eskadra gen. Balbo w Islandji

LONDYN 6.7. Z Reykjavíku donoszą, że eskadra włoska wodowała w zatoce Vatnagardar wczoraj o godz. 17-ej przy wzburzonym morzu, witana owacyjnie przez liczną zebraną ludność.

Pierwszy opuścił się na wodę o godz. 16.59 aparat gen. Balbo, a następnie inne hydroplany. O g. 17 m. 28 wodowanie było ukończone. Gen. Balbo witał w porcie pre-

mjer Islandji, Geirson, oraz przedstawiciele państw obcych i burmistrz Reykjavíku.

Córka premiera wręczyła gen. Balbo bukiet kwiatów.

Miasto Reykjavík zgotowało lotnikom włoskim entuzjastyczne przyjęcie. Niemal wszystkie domy były udekorowane flagami włoskimi.

Eskadra odbyła lot z Londonder do Reykjavíku na przestrzeni 40 mil w dość pomyślnych warunkach atmosferycznych i bez wypadku.

Przylot do Reskjavíku nastąpił o kilka godzin wcześniej, aniżeli się tego spodziewano.

Następnym etapem lotu będzie Cartwright na Labradorze. Trasa tego etapu wynosi 1,500 mil. Wiadomości meteorologiczne brzmią pomyślnie.

Gen. Balbo otrzymał od Mussoliniego następujący telegram:

„Proszę nie ryzykować. Lot ma być doprowadzony do końca jedynie dla zdobycia doświadczenia. Należy uniknąć wszystkiego, aby przez rekordowe ukończenie lotu nie narazić ludzi na niebezpieczeństwo utraty życia”.

## Tragiczny powrót na pogorzelisko

BERLIN, 6.7. W miejscowości Sutzbach w Turyni pożar strawił doszczętnie 5 gospodarstw wiejskich wraz z żywym i martwym inwentarzem. 10 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Pożar wybuchł pod nieobecność mieszkańców, którzy bawili w krytycznym czasie w sąsiedniej miejscowości, Alpeida, na przedstawieniu teatralnym.

Gdy powrócili oni późnym wieczorem do swej wsi, zastali tam tylko jeszcze dymiące gruzy swoich domostw.

## Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam jeszcze przynieść pewne napięcie i po drażnienie, zwiastanie, niestałość lub niepewność.

W miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem sytuacja znacznie się wygładza stopniowo, a okres południowy — koło godz. 15-ej — obiecuje dodatnie wpływy kosmiczne harmonizujące i ustalające.

Godziny popołudniowe mogą przynieść nieszczerne nastroje, niepewność, niezadowolone lub też jakieś przykrości.

Jednakże po godz. 17-ej — a właściwie bliżej już godz. 18-ej zaznaczy się passa pomyślna, która można wykorzystać w wielu kierunkach.

Późniejsze godziny zarówno jak i wieczór — zapowiadają się dodatnio i nie wykazują działania ujemnych wpływów kosmicznych.

## 200.000 -- dla adwokata Warto procesować się ze Skarbem

Ministerstwo skarbu ustaliło sumę odszkodowania dla rodziny Adama hr. Zamoyskiego w wysokości 2.000.000 zł. za zarekwirowane gmachy przy ul. No wy Świat, gdzie mieści się obecnie ministerstwo spraw wewn. i główna komenda policji. Proces trwał 9 lat.

Pewien wybitny adwokat warszawski, który prowadził z ramienia rodziny Zamoyskich sprawę, otrzymał obecnie, tytułem honorarium, 200.000 zł. Jest to jedno z najwyższych honorariów, jakie ostatnio otrzymał adwokat w Warszawie.

## Inwalida w spółce ze złodziejami Niedostatek--złym doradcą

Wielką sensacją Królewskiej Huty jest zlikwidowanie przez policję śledczą ciekawej afery, wyrosłej na gruncie przeżywanego obecnie kryzysu.

Policja śledczą ujęła onegdaj Karola Bendzikowskiego, inwalidę wojennego (3 Maja 60), który nie mogąc wyżyć z kilkuzłotowej renty inwalidzkiej, wpadł na pomysł zorganizowania spółki złodziejsko-psperskiej. Równocześnie zostali za trzymaniem Stanisław Szober (Hajducka 18) oraz wielokrotnie karany złodziej Alojzy Krompiec (Bogdajna 12), który ma na sumieniu szereg poważniejszych wyczy-

nów złodziejskich na terenie Królewskiej Huty i najbliższej okolicy.

Trójkę osadzono w areszcie policyjnym do ukończenia dochodzeń.

Spółka polegała na tem, że Krompiec jako „zawodowiec” kradł różne rzeczy, które wykupywali Bendzikowski i Szober, by je następnie z pewnym zarobkiem odsprzedać.

Policja rozwiązała „spółkę” lokując współników w areszcie. Epilog tej niecodziennej sprawy znajdzie się niebawem przed kratkami sądowymi.

## Szkielet w Tatrach Tragiczne odkrycie pod Jaworzyną

ZAKOPANE, 6.7. Po czeskiej stronie Tatr odnaleziono szkielet ludzki.

Odkrycia tego dokonano w dolinie Swiszczej w obrębie Jaworzyny. Znaleźiono tam czaszkę ludzką oraz kości wraz z resztkami ubrania. Żandarmerja czeska zawiadomiła o odkryciu tem posterunek polskiej straży granicznej na Łysej Polanie.

Czesi przypuszczają, iż są to zwłoki tragicznie zaginionej w r. 1928 turystki z polskiej strony, mianowicie studentki Loli Hirschówny z Krakowa.

Wszczęto dochodzenia celem ustalenia tożsamości szkieletu, odnosząc się m. in. telefonicznie do rodziny zaginionej Hirschówny do Krakowa.



## Krwawe plamy na „zielonej granicy” Dwoje przemytników postrzelonych

Ostatniej nocy na zielonej granicy pod Brzezinią Śl. przy kamieniu gr. 0.77 natknął się patrol strażny na wieloosobową szalę przemytników, którzy na ich widok rzucili się do ucieczki. Strażnicy oddali do uciekających kilka strzałów, przyczem została zraniona w rękę 32-letnia Marianna Janasowa z Gródka pow. Bedzin. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono raną przemytniczkę do szpitala pow. w Szarleju. Równocześnie zatrzymano 20-letniego Józefa Latkowskiego z Czeladzi (Szpitalna 51), który miał przy sobie kilkanaście kg. rodzynek i po marańczę. 8 przemytnikom udało się zbiec do Niemiec.

Na odcinku Łagiewniki, obok kop. „Reden” str. gran. Zabecki oddał strzał do uciekającego przemytnika, który na wezwanie do zatrzymania się nie reagował. Strzał był celny. Kula przeszła na wylot obie nogi powyżej ko-

—000—

## Włamywacze w Kółku Rolniczym

Z Białej donosi (H):

Wczoraj nad ranem dokonano śmiałego włamania do sklepu Kółka Rolniczego w Leszczynach. Rabusie wytrychem otworzyli drzwi wejściowe, a następnie przez wyciętą nożem w drzwiach dziurę dostali się do wnętrza. Łupem złoczyńców stała się gotówka w kwocie 500 zł. oraz artykuły spożywcze wartości 500 zł. Pościg za rabusiami pozostał bez wyniku.

—\*—

## Dzika zemsta

Przykrego rozczerzowania doznał wczoraj mieszkaniec Brzozowic, Teofil Benert.

Jako zapalony wędkarz i wioślarz, posiadał Benert piękna łódź, która była umocowana do pąla na brzegu rzeki Brynicy.

Łódkę tę z zemsty wyciągnęli z wody jacyś osobnicy, którzy ją następnie poważnie uszkodzili, wyrządzając szkodę w wysokości 130 zł.

Zmartwiony Benert zwrócił się o pomoc do policji, której w toku dochodzeń udało się ustalić nazwiska sprawców zuchwałego wybruku.

Są to mieszkańcy pow. Bedzin z Janem Dyszym na czele.

lan 25-letni, Romana Pytlika z Chropaczowa (Kościełna 32), który padł na ziemię.

Pierwszej pomocy rannemu udzielił dr. Sobol polecając przewieźć Pytlikę do szpitala powiatowego w Szarleju. Rany są poważne, jednak życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.



## Bezterminowe ciężkie więzienie-za dzieciobójstwo Ojciec potwór rzucił dziecko z mostu do Wisły

Sąd okręgowy w Warszawie wydał wczoraj wyrok, skazujący na bezterminowe ciężkie więzienie Piotra Malinowskiego, wyrobnika, liczącego lat 29, oskarżonego o potworne wręcz dzieciobójstwo.

Ożeniwszy się w r. 1929, po paromiesięcznym pożyciu rzucił Malinowski żonę, z listów od niej dopiero dowiadując się o przyjściu na świat synka.

O dziecko to wszczeła się między rodzicami

zacięta walka.

Malinowska chciała je sama wychowywać, mężowi pozostawiając tylko troskę o wypłacanie alimentów; ten ostatni zaś żądał oddania mu synka, byleby tylko uniknąć obowiązku łożenia na jego utrzymanie. Skończyło się na tem, że Malinowska wraz z dzieckiem

zamieszkała przy mężu.

Nie na długo jednak. Brutal ten i tyran maltretował żonę w okrutny sposób, a nawet

usiłował ją pozbawić życia

wystrząsał w głowę. Malinowska musiała wyjechać do rodziców, pozostawiając synka na opiece męża i jego kochanki. Dzieciak głodzony był, bit, zaniedbany — a jednak wszystkie próby odebrania go ojcu — spełzały na niczem. Ojciec tem więcej

znęcał się nad niem.

Stało się wreszcie — że chłopczyk znikł pewnego dnia. Malinowski nie chciał dać żonie żadnych wyjaśnień, czem zaniepokojona kobieta dała znać o wszystkim policji. Wzięty w ogień krzyżowych pytań wyrodny ojciec

przyznał się... do zbrodni.

Utopił synka.

Pragnąc się go pozbyć zaprowadził dziecko na most kolejowy i rozebrawszy je do naga, wrzucił do Wisły.

Ojca-potwora aresztowano.

Na rozprawie sądowej Malinowski przyznał się do winy, tłumacząc swą zbrodnię

brakiem środków

na wychowanie dziecka. Żonę oddać chłopczyka nie chciał; dlaczego? „bo później nie chciała go wziąć”.

Matka zgłodzonego dziecka stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, iż potworny mord dokonany był

z premedytacją,

z widoczną chęcią przygotowania gruntu a jednocześnie — zafarcia śladów.

Sąd uznał winę oskarżonego za dowiedzoną. Wyrok — bezterminowe ciężkie więzienie.

—\*—

## Pogoda

Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska wschodnia: zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz lub przelotnych deszczów. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Pozostałe dzielnice: dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto. Bardzo ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

W Warszawie i okolicach: pogoda słoneczna i nader ciepła o wiatrach lokalnych.

—\*—

## Odpowiedzi Czytelnikom

P. Jan Klaja, Szarlej. Prosimy nas nadesłać nakaz płatniczy i znaczek za 30 gr. na odpowiedź.

## Nie! -- w Polsce nie jest źle...

## Zjadamy dziennie 10 wagonów... bananów...

Nadmierne ceny na banany w Polsce ostatnio nieco spadły. Ta niższa od razu odbiła się na zakupie owoców.

Dziś banany, choć kosztują jeszcze 3 i pół zł. za kilo, rozchodzą się w Polsce w wielkiej ilości, rugując z rynków pomarańcze, od których publiczność, ze względu na cenę, ucieka. To też pomarańcze „leżą”, a banany „idą” w wielkim tempie, korzystając z obniżonego cła, jakie uzyskali dowieźni pomyślane „dojrzwale” w Gdyni. Co dnia do Polski wwozi się co najmniej 10 wagonów tych owoców.

Jeśli chodzi o owoce krajowe, to rok bieżący na rynku krajowym jest pod znakiem truskawki. Ilość plantacji, zwiększająca się z roku na rok, sprawiła, że nawet wieśniacy podwar szawscy plantują ten owoc w większej ilości.

W związku z ogromnym urodzajem, ceny truskawek znacznie spadły i spo-

życie ich przez to wybitnie wzrosło. Chociaż urodzaj na czereśnie w tym roku nie jest świetny, jednakże truskawka zawsze chętniej widziana od czereśni, pobiła ją na rynku, powodując obniżenie cen na czereśnie.

Sezon truskawkowy w jakieś 4 tygodnie skończy się, to też obecnie mamy najniższe ceny truskawek i nie bawem może cena na ten owoc zwyczajnie kowalc.

Według wiadomości z sadów owocowych gruszek w tym roku będziemy mieli wbród, ale za to jabłka i śliwki niebardzo dopiszą.

Z wiśnią, zwłaszcza tą, używaną na sok, jest nawet niedobrze. Ale to nie jest zmartwienie: w handlu zapasy z roku zeszłego są tak duże, że fabryk to nie dotknie, a odczuć ją może nie rodzaj nasze panie gospodynie, które co roku zaopatrują domowe spiżarnie we własnego wyrobu soki i konfitury.

—\*—

## Niepokojące pogłoski redukcyjne

Wśród pracowników elektrowni w Chorzowie panuje silne zdenerwowanie z powodu obiegającej od kilku dni pogłoski o mającej nibawem nastąpić znacznej redukcji robotników tegoż przedsiębiorstwa, dającego akcjonariuszom poważne dochody.

Narazie nie wpłynął jeszcze formalny wniosek redukcyjny do komisarzy demobilizacyjnego, z czego należałoby wnosić, iż dyrekcja elektrowni, chcąc zyskać na czasie, proponuje robotnikom „indy-

widua” obniżkę płac.

Gdyby więc taki wniosek wpłynął do komisarzy demobilizacyjnego, należy się spodziewać, iż nie zostanie uwzględniony jako, że redukcja obsługi elektrowni w tej chwili nie znajduje żadnego usprawiedliwienia.

Przy tej okazji należy zaznaczyć, że elektrownia w Chorzowie należy do jednych z najbardziej rentownych przedsiębiorstw na G. Śląsku.

## Robotnicy z Lidy na Śląsku

Ruchliwy Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego organizuje dla swych członków-robotników liczne wycieczki krajoznawcze, pozwalające na zapoznanie się z pięknem i bogactwem narodowym naszej ziemi.

Dzisiaj, 8 b. m. przybywa na Śląsk wycieczka robotników z Lidy, którzy

w obecnej chwili bawią w Warszawie w celu zwiedzenia stolicy Państwa i zapoznania się z ważniejszymi obiektami przemysłowymi.

Uczestnicy wycieczki zwiedzą Królewską Hute, zaś w sobotę przybędą do Katowic, skąd następnie udadzą się do Dąbrowy Górniczej.

Piątek

7

Lipiec 1933

Dziś: Cyryla.  
Jutro: Elżbiety.

SŁOŃCE

Wschód sł. g. 3.24.  
Zachód sł. g. 7.58.Wschód ks. g. 8.32  
Zachód ks. 2.29.

Kartki z kalendarza

## Tata--to grunt!

Wytrwałość, praca, rozum, spryt

Niezawsze zapewniają byt,

Nie jeden, choć ma te zalety,

W życiu marnuje się, niestety!

A inny, choć zeń kawał kpa,

Ale że pape — tuż ma,

Nie zazna doli on ponurej,

Bo mu rozdają synekury!

Stąd wniosek, że przed urodzeniem

Zabiegać trzeba nad istnieniem,

Kierować tak miłosnym czynem,

By tuż-papy zostać synem!

T. PUŁOWSKI.



# Radźmy nad wyborem zawodu

## Głosy doświadczenia z pracowni, biur i warsztatów

Koniec roku szkolnego i okres wakacyjny jest kłopotliwym okresem rozmyślań młodzieży kończącej szkoły, a jeszcze większy trosk jej rodziców nad wyborem zawodu. Leż to przeżywać oni ciężkich chwil rozważań, jaki fach, da ich synowi lub córce, byt w przyszłości; jaki zawód nie stanie się dla nich „zawodem”, lecz da im chleb choćby najpowszedniejszy i zadowolenie; co będzie odpowiednie ich zdolnościom i zamiłowaniu, ich zdrowiu a więc i siłom.

Cele mulatwienia sobie orientacji w tej tak ważnej sprawie warto przyrzuć się paru choćby obrazkom z dziedziny pracy najpopularniejszej i najprzystępniejszej dla dziewcząt, kończących szkołę powszechną.

### Z pracowni modystki

W pracowni kapeluszy gwaro jest i swiergotliwie, jak w gołębniku. Gromada nieco bladych, ale bardzo wesołych panienek miga sprawami palcami w stosach błyskotliwych szmatek, słomek, wstążek, upinając, wiążąc, przyszywając, przymierzając... Z drobnych kawałków materiałów, z garstki lśniącej gazy, skrawka jedwabiu, bukietika sztucznych kwiatów i płótna przepiętego błyszczącą klamerką tworzy się tu kapelusze - motyle i kapelusze - zabawki, nieraz małe arcydzieła, często tylko nakrycia głowy.

— Jakie zalety musi mieć dobra modystka? — pada pytanie.

— Dużo gustu.

— Lekkie palce.

— Ma wiedzieć, w czym komu do twarzy.

— I znać się na elegancji — sypia się szybkie odpowiedzi.

Innymi słowy modystka musi mieć bodaj więcej jeszcze smaku artystycznego niż krawcowa, wiele polotu, fantazji, pomysłowości i wyobraźni: musi mieć miarę w oku i bystro rozróżniać oraz harmonizować kształty i barwy.

Praca lekka, ale niezbyt zdrowa. Siedzi się zwykle w dość ciasnej pracowni, często przy sztucznym świetle. Trzeba też mieć w porządku gardło i płuca, — materiały wytwarzają wiele kurzu.

— Ile zarabiają modystki?

— Bardzo różnie. Od 50 do 250 zł. miesięcznie, zależnie od zdolności. Wzrostkowo zdolne osiągały 300 złotych.

— Koszt założenia własnego warsztatu?

— 200 — 300 złotych.

Zawód o skromnych zyskach, ale pewny. Kapelusze trzeba wciąż na nowo kupować. — moda wszakże tak szybko się zmienia. Modystki narzekały często na małe zarobki, ale na bezrobocie prawie nigdy. A

### Kto może zostać bielizniarką

I jeszcze jedna pracownia. Tu panuje nie tak żywa wesołość, bo praca wymaga większego skupienia. Pare młodek kobiecych pochyla się nad płatami jedwabiu, opalu i batystów. Z rak ich wychodzą delikatne nocne koszule, zwiewne kombinacje, czepeczki ozdobione koronkami haftami.

Dziewczeta uważać muszą bardzo — nie mają nawet czasu na rozmowy. Widać, że każda z nich wyspecjalizowała się na innym odciunku pracy. Każda robi co innego,

w dzisiejszych czasach to wielki plus.

bo w ten sposób robota idzie szybciej. Jedną przykrawa materiały ja dużym stole, inną zszywa je i obrebiera, jeszcze inne rysują wzory haftują delikatne kwiatuszki, robią wstawki, mereżki, przyszywają ko ronki...

Dobre i złe strony zawodu bielizniarki dają się tu spostrzec od razu. Plus — to czysta, spokojna praca, i niezależność. Minus — konieczność spędzenia wielu godzin w bez ruchu, z pochyloną głową i oczywiście utkwionymi w jeden punkt; często pracować trzeba przy sztucznym świetle.

— Jak można nauczyć się bielizniarstwa? — pytam jednej z panien, która od paru już lat w tym zawodzie pracuje.

— Przeważnie droga praktyki. Ale można też wstąpić do jednej ze szkół zawodowych z których każda ma kurs bielizniarski.

— Jakie zarobki można w tym fachu osiągnąć?

— To zależy od umiejętności. Przeciętnie pracownica ma zaled-

Kończąc mówca podkreślił, że wie 60 — 100 złotych, dobra — do 200 złotych, ale wybitnie zdolna, lub kierowniczką zakładu może nieraz osiągnąć do 400 złotych.

— A czy bardzo trudno jest o pracę?

— W ostatnich latach jest nieco gorzej, a to z paru powodów. Przede wszystkim wiele kobiet wybiera sobie bielizniarstwo, mamy więc dużą konkurencję. Powtóre wprowadzenie maszyn zmniejszyło znacznie zarobki. Dziś ręcznie wykonywana się tylko bielizna wykwińska, przeznaczona dla klienteli zamężnej. Reszta pań woli bieliznę maszynową, znacznie tańszą. A osób zamożnych jest wskutek kryzysu coraz mniej. Jednak zdolna bielizniarka nie pozostaje prawie nigdy bez pracy, a to już w dzisiejszych

czasach dużo znaczy.

— Jakie są koszty założenia własnego warsztatu?

— Do 500 złotych, jeżeli liczyć w to koszt maszyny, stołu do przykrawania, nożyczek i żelazek. Za to o lokal niema kłopotu. Można pracować nawet w ciasnym mieszkaniu.

— Jakie warunki fizyczne i umysłowe musi mieć bielizniarka?

— Przede wszystkim dobry wzrok, cierpliwość i systematyczność. Poza tem dobra bielizniarka musi mieć wiele gustu, powiedzialabym nawet smaku artystycznego, pomysłowości i pewne zdolności rysunku. Zdarza się nam nieraz, że na życzenie klientki musimy parę wzorów połączyć w jeden lub wogóle „z głowy” coś narysować.

— A co do zdrowia, to bielizniarka nie może zostać dziewczyną, która ma słaby wzrok, pocące się ręce i słonność do skrzywienia pleców.

## Miłość młodego włamywacza W śmierci ratunek przed zbrodniczą przeszłością

Pomimo młodego stosunkowo wieku, był 24-letni Bronisław Świtlik

rutynowanym włamywaczem, Aż nagle ten dotąd „nieugięty” rycerz wytrycha, łomu i noża — zmienił się nie do poznania.

Począł unikać kolegów po fachu i kategorycznie odmawiał udziału swego w wyprawach złodziejskich. Słowem, odnosiło się wrażenie, że Świtlik chce zerwać z dotychczasowym życiem, że chce

wyrwać się ze środowiska zbrodni i występku.

Świtlik zakochał się...

Pewnego czerwcowego popołudnia, wybrawszy się — w poszukiwaniu łatwego łupu — na jakąś zabawę ogrodową, ujrzał tam młodą panienkę, uczennicę seminarjum nauczycielskiego.

córce zamożnego obywatela lwowskiego z ul. Jabłonowskich. Piękna panna zrobiła na włamywaczu ogromne wrażenie. Zbliżył

się więc do niej, a że był młodziemcem dobrze ułożonym i wytwornym, z łatwością nawiązał znajomość. Kilka późniejszych spotkań sprawiło, że niebezpieczny opryszek zakochał się w panience po uszy i — co najważniejsze — cieszył się wzajemnością

swejej bohdanki. Rzecz prosta, że nie zdradził się ze swym „fachem”, występując wobec ukochanej i jej rodziców w charakterze studenta uniwersytetu, syna zamożnych obywateli z prowincji.

Idylla miłosna trwała już kilka tygodni i Świtlik zupełnie na serio nosił się z myślą wejścia na drogę uczciwej pracy.

Stała jednak temu na przeszkodzie interwencja dawnych towarzyszy. Ci, po daremnych perswazjach, jeli się środka radykalnego: wysłali do rodziców panienki list anonimowy, w którym zdemaskowali przeszłość rozkochanego młodziana.

Nastąpiło to, co nastąpić musiało:

zupełne zerwanie.

Przyjaciele mieli rację, licząc na to, że „otrzeźwiony” młodzian wróci do nich. Już w parę dni po tem Świtlik wziął udział w wyprawie złodziejskiej. Czy jednak dlatego, że wyszedł z wprawy, czy może przeżycia dni ostatnich osłabiły jego ostrożność, dość, że policja wpadła na jego trop.

Ścigany wytrwale przez wywiadowców, Świtlik przez dzień cały wymykał się obławie, wreszcie w głowie doprowadzonego do ostatecznej rozpaczki opryszka zrodził się plan radykalny...

W bramie domu, zamieszkałego przez wybraną serca, Świtlik zażył

kilka pastylek sublimatu.

W stanie beznadziejnym Pogotowie odwoziło go do szpitala, gdzie z utęsknieniem wyczekuje śmierci, która wyzwoli go z pęt zbrodniarza i ukoi jego złamane serce.

### Przez nasze okienko

## Bo owy marsz kamieniczników

Nie tak dawno obiegła cała prasa wieść o zamierzonej obniżce komornego w starych domach. Wśród rzeszy lokatorskich zapanowała radość.

Nareszcie — haracz komorniany zostanie poddany rewizji i obcięty — proporcjonalnie do zarobków.

W zrzeszeniach i organizacjach lokatorskich niedawno początkowo wiarogłoskom, ale gdy przyszło ich półoficjalne potwierdzenie — radosna nowina dotarła do suteryn i na poddasza; nareszcie!

Ale obóz kamieniczników nie dał za wygraną! W ostatnim numerze leżącego organu właścicieli domów „Miasto Polskie” ukazała się notatka następującej treści:

„Przed kilku dniami obiegła prasa stołeczna i prowincjonalna wiadomość o rzekomym projekcie ministerium spraw wewn. obniżenia komornego w starych domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów. Po sprawdzeniu u czynników miarodajnych Związku Zrzeszeń właścicieli nieruchomości zawiadamia, że wiadomość ta jest nieprawdziwa”.

★

Krótko i wczelwato. Nieprawdziwa i — koniec!

Związek sprawdził, związek interwenjował, związek prosił, związek konferował i „czynnik miarodajny” oświadczył, że obniżki komornego nie będzie. Ejże! Bo, jak fama niesie, te same „czynnik miarodajny” stwierdzili wo

bec delegacyi lokatorskich, że obniżka komornego jest nietylko możliwa, lecz i bardzo nawet pożądana. Lokator, który zredukowano zarobki niemal o połowę nie może płacić tyle, ile płacił przed kilkoma laty. Gospodarz zaś — nie powinien zarabiać tyle, ile chował do kieszeni w czasie koniunktury.

Dlatego też „miarodajne” oświadczenie organu kamieniczników nie przekonało nas bynajmniej. Ani nas, ani lokatorów. Sądziemy, że „Miasto Polskie” powinno było swoje zaprzeczenie ułożyć inaczej. Choćby tak np.

„Do ogółu krzywdzonych właścicieli nieruchomości, zwanych niesłusznie kamienicznikami!

Bracia w Krzysiel! Zawiadamiamy Was, że ze bezbożne życzenia naszych poddanych — zmierzające do obniżki danin, jaką na rzecz waszą zdawien dawna opłacać muszą — spotkały się z potępieniem wszystkich braci naszego stanu, jak Polska wielka i nieruchoma.

Mamy nadzieję, że skoro delegacja nasza zjawi się u władz i zaśpiewa sta rego marsza:

„Z ułogiej naszej chatki nas nie stać na podatki!”, to wszelkie buntownicze żniżkowe tendencje rozplyną się jak dym z komina naszych kamienic.

Nie bójcie się zatem bracia, ale w każdym razie wstrzymajcie się z remontem kamienic. Niechaj posypie się tylnk na głowy rebeliantów!

I tylnk się sypie.



# Kopalnie Donnersmarcka ruszyły

## Dyrektorzy uwolnieni z aresztu śledczego

W dniu wczorajszym, na zarządzenie władz sądowych został zwolniony z aresztu śledczego gen. dyrektor Zakładów ks. Donnersmarcka, Vogt oraz dyrektor Buzek. Również zwolniono z więzienia inspektorów kopalni Bresslera i Teubnera. Dochodzenia przeciwko nim prowadzone są jednak w dalszym ciągu.

Obecnie dowiadujemy się, że w chwili aresztowania dyr. Buzka, prosił on o udzielenie mu rozmowy z ks. Donnersmarckiem, właścicielem Zakładów. Dyrektor Buzek miał wówczas odwagę nakłaniać ks. Donnersmarcka, by pod żadnym pozorem nie zgodził się

na ponowne uruchomienie kopalni.

W dniu wczorajszym na obu uruchomionych chwilowo kopalniach, Donnersmarck i Bluecher, rozpoczęto pracę. Obie zmiany pracowały w dniu wczorajszym normalnie.

Ponieważ władze śledcze odmawiają nadal wypuszczenia na wolną stopę, aresztowanego wspólnie z szefem walcowni huty Królewskiej, Morcinkiem, gen. dyr. konc.

Wspólnoty Interesów Bernhardtta, obrońca jego, mec. Zbislowski podjął kroki interwencyjne w Warszawie. Chochlik drukarski kazał mec. Zbislowskiemu we wczorajszym numerze Nowego Czasu zrzec się obrony, co odnosiło się tylko oczywiście do dr. Niecia).

W sprawie dyr. Bernhardtta zdecydowano już w Berlinie na konferencji głównego akcjonariusza Fliecka z dyr. dyr. Tomalla i Rohdem, iż zostanie on wycofany z grona członków zarządu.

## Odroczony proces b. kasiera kop. Wujek

Wyznaczony na dzisiejszy piątek przed sądem okręgowym w Katowicach sensacyjny proces przeciwko Reinholdowi Pitschowi, byłemu kasjerowi kopalni Wujek, oskarżonemu o malwersację w sumie 250 tys. zł., został odroczony. Nowy termin rozprawy nie został narazie wyznaczony.

## Świętokradcy

Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do kościoła katolickiego w Lipniku pow. Biała.

Sprawcy wyrwali umocowane w ścianie dwie skarby, z którymi zbiegli.

Policja poszukuje zuchwałców.

## Banda korsarzy prasowych na ławie oskarżonych

Czytelnicy przypominają sobie zapewne nasze obszerniejsze relacje o szajce niebezpiecznych szantażystów gazetowych, zamieszczone w kwietniu roku ubiegłego, z racji aresztowania i osadzenia w więzieniu śledczym wydawców i „redaktorów” osławionej szantażówki katowickiej „Śląskiego Głosu Publicznego”.

Kilka tygodni później na mocy decyzji prokuratora, wypuszczono szantażystów na wolność.

Mimo tego jednak aferzyści nie zaprzestali swej roboty, lecz w zmienionym nieco składzie osobowym wydawali w dalszym ciągu to brukowe, rojące się od błędów gramatycznych i ortograficznych piśmiśko.

Główny macher i „naczelnik redakcji” brukowca, Kalma Perlstein (rodem z Kołomyi) vel Kazimierz Pielawski ostatnio czując pismo nosem uciekł do Morawskiej Ostrawy, skąd jednak po ukazaniu się wiadomości w tamt. dziennikach, iż jest poszukiwany przez sąd katowicki, powrócił do Katowic i zgłosiwszy się u sędziego śledczego dra Strzelczyka został z miejsca aresztowany i osadzony w areszcie śledczym.

Przeciwko szajce niebezpiecznych szantażystów a to: Perlsteinowi-Pielawskiemu, Franciszkowi Łobodzie z Krakowa, Józefowi Tennenbaumowi vel Jodłowskiemu i „hr.” Tarnowskiemu toczyło się śledztwo o szantaż, którego dopuścili się przez umieszczenie na ławach „Śląskiego Głosu Publicznego” 32 „artykułów” szkalujących różne osoby z sfer przemysłowych i kupieckich Górnego Śląska.

Ostatnio prokuratura wygotowała akt oskarżenia przeciwko aferzystom, przy czym wyznaczony został na dzień 19 b. m. termin rozprawy, która potrwa prawdopodobnie trzy dni.

Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia dr. Lehnert, oskarżenie wnosi prok. dr. Nowotny.

Z uwagi na osoby oskarżonych, którzy dali się we znaki miejscowemu kupiectwu i rzemiosłu oraz to sprawy, proces budzi niemałe zainteresowanie.

## Amanda już redukuje!

### z powodu trudności natury technicznej

Uruchomiona przed niedawnym czasem kopalnia Amanda w Szopie

Samochód osobowy  
**FORD**

zamien my na  
motocykl z przyczepką

Zgłoszenia pisemne do Adm.  
„N. Czasu” pod „Ford”.

# „Mieszkanie” pod gołem niebem

## Tragedja rodziny bezrobotnego w Żorach

Największą klęską obecnych czasów jest bezrobocie, pociągające za sobą nędzę, głód i poniewierkę!

Jak łatwo stracić dach nad głową, może nam opowiedzieć p. Rajmund

Sternol, pozbawiony pracy i możliwości utrzymania rodziny, b. robotnik w Żorach.

Oto utracił pracę przestał Sternol płacić komorne. Po wielu szyska-



## Przerwany proces sacharyniarzy z powodu niedyspozycji sędziego

Rozprawa przeciwko „królom” przemysłników sacharyny, Żmigrodowi i towarzyszą, na której w dniu wczorajszym miał zeznawać dyrektor biura propagandy spożycia cukru z Warszawy, została z powodu nagłego zaślubienia sę-

dziego-wotanta, p. Lehnerta, przerwana.

Dalszy ciąg tego sensacyjnego procesu odbędzie się w poniedziałek przyszłego tygodnia, o ile sędzia, dr. Lehnert powróci w tym czasie do zdrowia.

## Odroczona konferencja w sprawie redukcji robotników

W ub. czwartek miała się odbyć u komisarza demobilizacyjnego

konferencja w sprawie przeniesienia robotników kopalni Matylda w Lipinach, tudzież w sprawie redukcji robotników znajdujących się obecnie na urlopie turnusowym w liczbie 400 robotników kopalni Radzionków.

Ponieważ komisarz demobilizacyjny wezwany został nagle przez prokuratora sądu okręgowego w sprawie zwolnienia z więzienia aresztowanych dyrektorów przedsiębiorstw hr. Donnersmarcka, konferencja została odwołana do dnia dzisiejszego.

W dzisiejszy piątek odbyć się ma u komisarza demobilizacyjnego konferencja, na której zapadną ostateczne losy kopalni Ficinus w Siemianowicach i kopalni Florenty na w Łagiewnikach.

nach, jakie z tego powodu znośił on i jego rodzina, nastąpiła skarga sądowa o eksmisję.

Bezrobotny Sternol nie znając przepisów prawnych, pozwalających na dalsze zajmowanie pomieszczenia, dopuścił do ostatniego aktu prowadzonej przeciwko niemu przez gospodarza niej. Knebla sprawy eksmisyjnej.

Zapadł wyrok i w dniu 27 czerwca r. b. doreczono Sternolowi pismo odroczone komornika sądu grodzkiego 16 zefa Buli następującej treści:

„W sprawie eksmisyjnej Knebel i tow. c/a Sternol L. V. C. 103-33 wyzywam Pana w myśl wyroku Sądu Grodzkiego w Żorach z dnia 12 maja 1933 r. do opróżnienia w przeciągu 3 dni od daty doreczenia niniejszego pisma, zajmowanego przez Pana w domu Kneblów mieszkania, składającego się z jednego pokoju, jednej komnaty oraz jednego chlewika, gdyż w przeciwnym razie nastąpi przymusowa eksmisja”.

Nie spieszył się Sternol z wyprawką; czekał bowiem, aż przyjdzie ta chwila ciężka, że wraz z rodziną i dwoma lokatorami również bezrobotnymi, zostanie wyrzucony na bruk.

I chwila ta nadeszła...

Na zamieszczonym poniżej zdjęciu widzimy wyeksmisowanych z niegodziwych progów domu przy ul. Brzozowej 7 w Żorach rodzinę Sternola, liczącą 8 dusz oraz dwóch sublokatorów.

Wszyscy oni znaleźli się nagle pod gołym niebem.

Grozę powiększa fakt, że magistrat nie znalazł dotąd pomieszczenia dla nieszczęśliwców, gmina bowiem nie dysponuje odpowiednim pomieszczeniem wzgl. barakami dla wyeksmisowanych lokatorów.

Wstyd, iż nie znalazł się dotąd żaden kamienicznik, któryby bodał gdzieś na poddaszu przeginał biedaków, wyrzuconych poza nawias życia.

Na pomoc magistratu żorskiego nie można, niestety, liczyć...

## Dalsze redukcje strażaków Kopalni Gieschego

Dyrekcja kopalni Gieschego zapowiedziała na dzień 15 b. m. wypowiedzenie pracy 100 strażakom kopalni, co pozostaje w związku z zamierzoną obniżką płac. Kilkudziesięciu strażaków, inwalidów górniczych spotkało to w dniu 1 b. m.



## Tajemnice toru wyścigowego

# Tragiczny policzek

Na sali teatru zapanowała konsternacja. Publiczność nie umiała wytłumaczyć sobie nagłego wybuchu Jura. Jego zduszony okrzyk, aby zasłonięto kurtynę, tłumaczono sobie rozmaicie. Może zasłabł. To też natychmiast jeden z obecnych na sali lekarzy pośpieszył za kulisy, ażeby służyć pomocą popularnemu artyście.

Rita zlekka podniecona winem, przez moment także nie mogła zdać sobie sprawy z tego, co zaszło, jednak zobaczywszy ruch na widowni, postanowiła także udać się za kulisy. Orłowski odciągnął ją od tego zamiaru, dowodząc, że chwilowa niedyspozycja Jura spowodowana została napewno trema z powodu występu przed nieznaną publicznością. Rita wiedziała, iż jest to wykluczone. Jur nigdy nie miał tremy, a już nie do pomyślenia było, ażeby nagły atak zdenerwowania z tego powodu mógł go pochwycić dopiero przy trzeciej kolejności.

Idąc za kulisy, Rita myślała o wszystkich przyczynach niedyspozycji Jura, tylko nie o tem, iż ona sama stała się przyczyną jego wybuchu.

Lekarz, który badał Jura, zalecił mu przerwanie występów na kilka dni i kurację bromową. Okazało się bowiem, iż nerwy artysty są bardzo poważnie nadszarpnięte.

Po kilku minutach przerwy, w czasie której impresario wyszedł przed kurtynę i zapowiedział dalszy ciąg przedstawienia, Jur uspokoił się prawie zupełnie. Był to jednak spokój pozorny, który prysł z tym momentem gdy za kulisami ukazała się Rita.

Napróżno przedsiębiorca usiłował wyprowadzić ją ze sceny, napróżno chciał ją ukryć przed wzrokiem Jura. Zobaczywszy ją, Jur zerwał się z krzesła, podbiegł do niej, chwycił za rękę i szarpnął silnie.

— Podła! Jak mogłaś... Ja mogę rozumieć wszystko, ale żebyś przychodziła pijana do teatru i żeby ten stary lowelas publicznie całował cię w ramie, to już naprawdę zawiele, uwzięłaś się chyba, żeby mnie kompromitować na każdym kroku. Znowu zatruwasz mi życie, znowu chcesz mnie uczynić szmatą w obliczu mojego własnego sumienia, ale to ci się nie uda. Idź precz odemnie, idź do tego starego łotra, stań się znowu kochanicą...

Jur podniecał się coraz więcej i wkrótce cicha jego rozmowa przeszła w głośny krzyk. Zaczęli się gromadzić wokół nich ludzie, ale Jur nie zwracał już żadnej uwagi na to, co się dzieje wokół niego. Widział tylko przed sobą jej postać i nienawidził ją całym sercem.

Rita stała jak pod pręgierzem.

Wkrótce jednak zdenerwowanie jej minęło, uwolniła swoją rękę z uścisku Jura i rzekła zwracając się do otoczenia:

— Czy panowie nie widzą, że on chyba jest obłąkany. Takie awantury... Ja tego dłużej znosić nie mogę.

Z temi słowy przecisnęła się przez otaczających ją dookoła mężczyzn i wyszła. Orłowski czekał na nią przed teatrem i dowiedziawszy się co zaszło, postanowił nie wracać do teatru. Znowu samochodem udali się poza uzdrowisko. Jur tymczasem wyczerpany nerwowo padł na krzesło. Opanowała go całkowita depresja. Publiczność na sali zaczęła się już denerwować, kilka osób zwróciło się do impresaria z żądaniem zwrotu pieniędzy za bilety. Przedsiębiorca poważnie zagrożony ręce składał przed Jurem błagając go, ażeby kontynuował rozpoczęty wieczór.

Jur nie mógł mu odmówić. Poprawił w lustrze krawat, zapudrował twarz i ukazał się na scenie. Nogi pod nim drżały, ale starał się zapanować nad sobą. Powitał go grom oklasków. Podziało to na niego jak zastrzyk ożywczy.

Teraz znowu chciał śpiewać, chciał w śpiewie wypowiedzieć to wszystko, co leżało mu na sercu, zmienił więc repertuar składający się z lekkich wesołych piosenek i popłynęły słowa upojonego tanga, mówiące o złamanem sercu i zniszczonym szczęściu. Wczuwając się w każde słowo bezmyślnego utworu, Jur przeżywał własną niedolę raz jeszcze. Piosenka wykonywana z całą ekspresją wywołała zachwyt publiczności. Jur okazał się szczodrym artystą. Chciał wyśpiewać wszystko co umiał. Wieczór przeciągnął się daleko poza północ, a nikt nie myślał nawet o tem, ażeby opuścić teatr. Wreszcie przedstawienie skończyło się. Bezpośrednio po zapuszczeniu kurtyny, Jur zażądał rozmowy z przedsiębiorcą i oświadczył mu kategorycznie, iż więcej śpiewać nie będzie, że z Truskawca musi natychmiast wyjechać.

Na szczęście przedsiębiorca zdołał uzyskać zgodę bawiącego chwilowo w uzdrowisku popularnego komika Rymczy, który podjął się wypełnić kilka dalszych wieczorów, zapowiedzianych dla Jura.

Rita nie wróciła na noc do domu. Może i słusznie, bowiem Jur był tak rozgniewany, że mogłoby dojść do nowej wielkiej awantury. Artysta całą noc spędził bezsenność i wcześniej rano wstał zmęczony z łóżka, otworzył okno i bezmyślnie wyglądał na ulicę. Dochodziła już ósma, gdy przed pensjonatem zatrzymało się auto, z którego wysiadła Rita z Orłowskim.

Jur cofnął się do pokoju.

Oczekiwał, że Rita przyjdzie do mieszkania i wówczas chciał konkretnie rozmówić się z nią, co do warunków roześcia się.

Rita jednak nie wróciła. Cekał na próżno jeszcze godzinę, później ubrał się i zszedł do jadalni.

Odrzucał na progu natknął się na Ritę,

która cofnęła się o krok w tył na jego widok, a następnie manifestacyjnie odwróciła się doń plecami.

Orłowski siedział przy stoliku. Gdy ujrzał Jura, wstał i jak gdyby coś chciał mu powiedzieć, podszedł doń. Jur krzyknął jedno tylko słowo:

— Precz!

Później nie zapanował nad sobą i z całej siły uderzył w twarz rywala.

Orłowski jęknął głucho i bez słowa zwał się na ziemię.

Dwóch panów siedzących na sali rzuciło się na pomoc leżącemu. Orłowski był nieprzytomny. Rita będąc świadkiem całego zajścia, rzuciła się z zaciśniętymi pięściami w stronę Jura.

— Wstrętny! Ohydny!...

Słowa więzły jej w gardle.

Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale odwróciła się w stronę Orłowskiego, którego wynoszono z sali jadalnej i zaczęła głośno zawodzić:

— Boże, mój Boże, co on mi zrobił!

Lekarz, którego natychmiast wezwano do pokoju Orłowskiego, zbadawszy chorego, postawił diagnozę: Z powodu szoku nerwowego, nastąpił częściowy paraliż. Trzeba było copędzej stosować środki ratunkowe, aby zapobiec katastrofie, lekarz nie tał, że choroba może pozbawić Orłowskiego nie tylko władzy w nogach, ale także i mowy. Rita zajęła się natychmiast zorganizowaniem pomocy lekarskiej.

Jur został sam w jadalni. Wszyscy odsumnęli się od niego jak od zapowietrzonego. Widząc pustkę wokół siebie, Jur doznał uczucia strachu.

— Boże, co ja zrobiłem, zabiłem człowieka... uciekać... uciekać stąd copędzej... Skryć się gdzieś głęboko... gdzie nie sięga sąd ani policja...

Wszedł na górę do pokoju. Początkowo chciał pakować walizkę, ale ciągle zdawało mu się, iż słyszy za drzwiami głosy policjantów, którzy idą aresztować go.

Chwycił więc tylko kapelusz i płaszcz, ostrożnie wyjrzał na korytarz — a zobaczywszy, że nikogo niema — wyslizgnął się na ulicę.

Chyłkiem, pod parkanami ogrodów przekradał się w stronę stacji autobusowej.

Jur opuścił hotel w samą porę, w chwili później pukało bezskutecznie do jego drzwi dwóch panów.

Nie byli to jednak policjanci...

(Dalszy ciąg jutro).



# Ukrócić spekulacje budowlane Kombinatorzy robią zbyt dobre interesy!

Po bardzo kosztownym, a nieudanym doświadczeniu ze spółdzielczością mieszkaniową, obecnie celem podtrzymania ruchu budowlanego władze rządowe podjęły zakrojoną na dość znaczną skalę akcję pomocy finansowej dla budujących

## własne domki

na mieszkania dla siebie.

W akcji tej połączono kilka zadań o pierwszorzędnej doniosłości ekonomicznej.

Oto wytyczne przesłanki.

Istnienie ruchu budowlanego wprowadza

ożywienie w przemyśle i handlu, a więc wpływa w pewnym stopniu na zmniejszenie się bezrobocia oraz zwiększa obroty licznej grupy przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, ułatwiając im przetrwanie kryzysu.

Ponieważ jednak pożyczki udzielane na cele budowy małych domków mieszkaniowych przez Bank Gospodarstwa Krajowego uwarunkowane są posiadaniem pewnego kapitału i przyznawane są w wysokości 50 proc. kosztorysu, a najwyższej sumie 4.000 zł., więc budujący taki domek

**musi wykazać się posiadaniem kapitału.**

stanowiącego co najmniej 50 proc. kosztorysu zamierzanej budowy.

Jeżeli jeszcze dodać, że pożyczki te są bardzo nisko oprocentowane, a okres spłat wynosi od 15 do 25 lat, zależnie od trwałości bu-

dowy, to stanie się zrozumiałym, że znalazły one bardzo wielu chętnych amatorów.

Tylko małe... ale.

Jednym z zadań tak bardzo dogodnych pożyczek było

**zachęcenie przysłowiowej „pończochy”.**

to znaczy licznej kategorii drobnych ciułaczy do angażowania w budowę tych oszczędności, a więc zdobycia dla obrotu ukrytych pieniędzy, pozostających w ukryciu bez ruchu i bez oprocentowania.

Cel ten prawie nie został osiągnięty.

Nieufna i trwożliwa „pończocha” nadal pozostaje w spokojnym ukryciu, a w większości wypadków pożyczki budowlane B. G. K. uzyskali sprężyści i obrotni,

**drobni podmięscy spekulanci budowlani,**

którzy zawodowo budują małe domki i niewykończone odprzedają zwerbowanym za pomocą ogłoszeń ostrożnym nabywcom, którzy boją się ryzykować budowę i wolą widzieć co kupują.

Okres letni stanowi sezon takich okazjowych sprzedaży.

I właśnie obecnie do Banku Gospodarstwa Krajowego napływają dość liczne podania tych, którzy w roku ubiegłym uzyskali pierwsze pożyczki, o prawo przepisania tych pożyczek na nabywców niewykończonych domków podmięskich.

Są to wyraźne manewry spekulacyjne.

Pożyczki B. G. K. były udzielane na budowę małych domków, przeznaczonych na zamieszkiwanie w nich ich właścicieli,

**a nie na sprzedaż.**

Wspomniani spekulanci budowlani w lot zrozumieli, jak korzystne interesy można robić przy pomocy pożyczek budowlanych B. G. K.

W praktyce bowiem to tak wygląda.

X posiada 5.000 zł. Nabywa plac w cenie 5.000 złotych, na poczet kupna wpłaca 2.000 zł., a pozostałe 3.000 zł. zobowiązuje się spłacić w ciągu roku.

Budowa domku ma kosztować 6.000 zł., otrzymuje więc z Banku Gospodarstwa Krajowego 3.000 zł. pożyczki i rozpoczyna budowę domku drewnianego, tak obliczając się, **ażby nie wydać więcej, niż wynosi osiągnięta pożyczka.**

Domek może być już częściowo zamieszkały i aczkolwiek nie jest jeszcze wykończony, może już być okazynie sprzedany za sumę 10.000 do 11.000 złotych, z tem dodatkowym zastrzeżeniem, że nabywca przejmie na siebie spłatę długu Banku Gospodarstwa Krajowego w sumie 3.000 zł., czyli cena osiągnięta za domek niewykończony 13.000 do 14.000 zł.

Ponieważ X przed sprzedażą dopłaci cenę kupna placu i w ten sposób włoży w budowę swoich

pieniędzy nie więcej jak 5.000 zł., a pożyczkę B. G. K. spłaci za niego nowonabywca, w ten sposób więc

**zarabia on na czysto około 6.000 złotych**

po dokonaniu takiej transakcji zamiast pierwotnych 5.000 zł. posiada już około 11.000 zł.

Każdy taki „budowniczy” posiada określone źródło utrzymania, a przy pomocy podobnych operacji dorabia się majątku.

Jeżeli jedną pożyczkę uzyska się na imię męża, druga na imię żony, trzecią na imię matki albo starej ciotki, no to

**droga do majątku otwarta.**

Wogóle interesik mały ale niegorszy.

Uważamy, że tego rodzaju spekulacja powinna być w zarodku stłumiona i uniemożliwiona.

—):\*(—

## Polakożerza gazeta

**„Volkswille” — dogorywa**

Znana na Śląsku niemiecka gazeta socjalistyczna „Volkswille” od 1 lipca wychodzi tylko raz w tygodniu. Redakcja tłumaczy upadek gazety jako wynik kryzysu gospodarczego.

Nastawienie „Volkswille” do społeczeństwa polskiego — stało się napastnicze i pełne nienawiści.

## W. Fernandez Flores

### Dlaczego mąż cię zdradza?

Dodać należy, że wszystkie panie, mające córki na wydaniu, twierdzą bez najmniejszego wahania, że kawaler, mieszkający w pensjonacie, wydaje więcej, niż człowiek żonaty. Ta cecha małżeństwa wydawała mi się zawsze czemś bardzo tajemniczym. Jakże to możliwe — roztrząsałem — aby człowiek, zmuszony utrzymywać, ubierać drugą osobę i dostarczać pieniędzy na wszystkie potrzeby domu, może wydawać mniej, niż ten, kto dba tylko o siebie? „A jednak tak jest”, odpowiadały mi mężatki.

Ożeniłem się z Zofią.

Zapewniałam państwa, że nie mam powodu tego żałować. Żona moja posiada anielski charakter, jest słodka, potulna i pewien jestem, że gotowa jest do wszelkich ofiar, byle tylko uchronić mnie od przykrości. Ale taka już jest natura człowieka. Nie wystarczają mu same tylko duchowe wartości.

Na każdym kroku spotykam się z kobiecą pięknoscia. Za pierwszym razem wrzuszamy oboje ramionami, za drugim wzdychamy, ale za trzecim w mózgu naszym rodzi się myśl: Ach, gdybym ja miał taką żonę.

Twierdzą ogólnie, że przyzwyczajenie zmniejsza naszą wrażliwość na wady. Tak, ale nie w stosunku do żony. W żonie szukamy, co prawda, pewnych zalet, serca i rozumu, ale przede wszystkim urody. Możemy w zaślepieniu miłosnym nie dostrzegać brzydoty narzeczonej, lecz w żonie występuje ona otwarcie i bez maski.

Intymne życie dwojga ludzi podkreśla wszelkie defekty. Mam oczy stale otwarte i obraz żony uchwycony w pewnej chwili zaniedbania, tak częstej w domowym pożyciu, pozostaje w pamięci naszej na zawsze. Będąc narzeczonym uważałem, że małe oczy i nos nadają twarzyczce Zofii dowcipny wyraz. Ale już krótko po ślubie stwierdziłem dwa jednocześnie, a jednak sprzeczne zjawiska, oczy Zofii stawały się coraz mniejsze, podczas gdy nos wydłużał się z dniem każdym.

Z początku zjawiska te nie sprawiały mi cierpienia. Pamiętam, że gdy baronowa X, zaprosiła nas na bal i uirzałem Zofię w nową, na ten cel zamówioną suknię, wydała mi się wprost przystojną.

— Bardzo ładnie wyglądasz! — powiedziałem do niej i biedactwo aż rozkwitło z zadowolenia.

Ale na balu — nie wiem, czy pamiętacie państwo, ów bal, na którym znajdowały się najpiękniejsze kobiety Madrytu? Wybacz mi Boże! Wrażenie to okazało się dla mnie zbyt silne. Gdyśmy tylko weszli na salę balową, Zofia stała się brzydka, niepozorna, nie budziła niczyjego zainteresowania. Zauważyłem to i wpadłem w fatalny nastrój. Dałbym nie wiem co, aby uposażyć o Zofię w wdzięk, piękność, uczynić ją przedmiotem ogólnego zainteresowania, sprawić, aby inni mężczyźni mi jej zazdrościli.

— Myślałem — rzekłem do niej ponuro, — że twoja suknia jest ciemno złotego koloru.

— Tak też jest — odpowiedziała.

— Nie, nie jest złota w tem morzu światła wydaje się poprostu kanarkowo żółta.

— Myślisz? — zapytała, nie przeczuwając jeszcze nic złego.

— A ty, jako blondynka, nie powinnaś

nigdy ubierać się w żółte suknie.

— O Boże! Czy bardzo źle wyglądam?

Spojrzałem na nią zukosa, a ponieważ przed chwilą patrzyłem na nieporównanie piękną panią Gomez - Talbo, niezadowolenie moje wzrastało.

— Nie, nie bardzo źle... Ale ten dekolt... Powinnaś pamiętać, że przy głębokim wycięciu nos wydaje się zawsze większy.

Uwaga ta, pozornie nonsensowna, jest zupełnie słuszną i Zofia, rozumiejąc, że mam rację, nie już nie odpowiedziała. W ową noc balową, ani ona, ani ja nie byliśmy bynajmniej szczęśliwi.

Takie przykre chwile, które same przez się były już niejako zdradą małżeńską, powtarzały się nieraz przy podobnych okazjach, ale faktycznie nie miałem sobie jeszcze nic do zarzucenia. I być może, moja wierność małżeńska trwałaby i nadal, gdyby Zofia nie zdecydowała się na fatalny krok i nie przyjęła na pokojówkę dziewczyny, która była ucieleśnieniem pokusy. Nie chcę nudzić państwa zbyt długimi opisami. Dość, że piękno kobiecej urody, które napotykałem dotychczas poza domem, miałem teraz w domu i mimowolnie zmuszony byłem do stałych porównań. Gdy tylko owa zgrabna dziewczyna o matowej cerze i regularnych rysach wchodziła do pokoju, moja żona stawała się natchnioną, bardziej kościstą, oczy jej malały i potęgowała się jej brzydota. Czasami, gdy pokojówka pomagała Zofii w ubieraniu się i żona nieuczesana jeszcze i nieubrana, wydana była bezbronię na łup takiego porównania, patrzyłem na pokojówkę, przemawiając do niej w myślach: „Trudno, niema na to żadnej rady, to jest moja żona, wybacz mi i nie sądź mnie zbyt surowo!”

Dalszy ciąg jutro.



## Nie znalazłszy pracy- kradł

Znalazłszy się w ciężkich warunkach życiowych bezrobotny, Jan Mucik, opuścił rodzinne Miedźno, pow. Częstochowa i maszerując kilka godzin, znalazł się na ulicach Król. Huty.

Zmęczony droga poczuł, że ma pustoty żołądek. Dla ulżenia przykrego uczucia Mucik uciekł się do kradzieży, został jednak zatrzymany przez policję.

Biedak pracy nie znalazł, ale ma przynajmniej dach nad głową i utrzymanie.

(0)

## Zgubił go dzwonek alarmowy

Częste kradzieże piwniczne zmusiły niektórych przeorniejszych do zakładania specjalnych instalacji alarmowych.

Uczynił to również mieszkaniec Król. Huty p. Franciszek Merwy (Szopna 5) i czekał.

Kiedy wczoraj zadzwieczał dzwonek alarmowy, p. Merwy zaalarmował policję, która w piwnicy zatrzymała na gorącym uczynku kradzieży Augustynę Błaszczukę, złodziejkę - recydywistkę.

Siedzi.

)\*:(

## Rowerzysta pod wozem

Wczorajszego rana miał miejsce na ul. Niedurnego w Nowym Bytomiu przykry karambol.

Wózca Henryk Pinek z Król. Huty, jadąc w szybkim tempie wpadł na Franciszka Matuszczyka z Chropaczowa, który wskutek upadku doznał obrażenia obu nóg. Rower został mocno uszkodzony i narazie nie nadaje się do użytku.

)\*:(

## Zemsta 77 denuncjowanego

Łatwo sobie zrobić wroga. Wystarczy bowiem zawiadomić władzę o jakimś występku, aby się narazić na przykrość.

Taki wypadek zdarzył się onegdajszej nocy Józefowi Merkelowi, dozorczy kolejowemu na stacji w Tarnowskich Górach.

Obchodzącego tory o godz. 10-ej w nocy Merkela napadło 5 osobników, którzy pobili go dotkliwie.

Wśród napastników poznał on niejakiego z Tarnowskich Gór (Lompy 7), znanego z częstych wypraw złodziejskich po węgiel kolejowy.

Napastnicy zbiegli.

Policja depcze im po piętach.

)\*:(

## RADJO

ATOWICE, Piątek, 7 lipca 1933 r.  
7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy nie wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 8.00: Muzyka z płyt gramofonowych. 8.20: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdowy z Katowic. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski”. 15.55: Komunikaty sportowe. 16.00: Transmisja koncertu z Ciechocinka. 17.00: „Kobiety w życiu Norwida”. 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Kancelarz Lew Sanieła”. 18.35: Koncert symfoniczny z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu”. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorologiczne. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Plaga skrzynkowa w języku francuskim.

## Rozkładający się trup dziecka w piwnicy Policja w Szarleju rozwiązała tajemnicę śmierci niemowlęcia

Policja w Szarleju wykryła onegdaj jedną z licznych tragedii dzisiejszej doby.

Pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa została aresztowana mieszkanka Wielkich Piekar Rozalia Wróblówna (Mariacka 173).

W dniu 24 czerwca r. b. powiła Wróblówna niemowlę, które owinawszy w kilka szmat zaniosła do piwnicy i tam pozostawiła. Dziecko poniosło śmierć od uduszenia.

Zbrodnię wykryto onegdaj zupełnie przypadkowo. Mianowicie do piwnicy udała się jedna z mieszkanki domu, w którym zamieszkuje Wróblówna. Tam poczuła ona odurzającą woń trupa. Wie-

)\*:(

## Pożar baraków wojskowych 3-go p. Strzelców Podhalańskich w Aleksandrowicach

Z Bielska donoszą: Dzisiejszej nocy około godz. 24-ej wybuchł groźny pożar w barakach dawnego szpitala, zamienionego w ostatnich czasach na baraki mieszkalne w Aleksandrowicach, które za mieszkali podoficerowie 3 pułku Strzelców Podhalańskich. Ogień powstał w mieszkaniu kaprała, Józefa Wandla.

Splonęły z błyskawiczną szybkością całe baraki. Ogień przerzucił się szybko na następne baraki, które również splonęły doszczętnie.

W akcji ratunkowej, która była z powodu braku wody niezwykle utrudniona, brały udział straż pożarna z Aleksandrowic, Kamieni-

cy i Bielska oraz wojsko. Dopiero po przeciągnięciu 800 m. hydrantu zdołano nadludzkim wysiłkiem około 3-ej w nocy sytuację opanować.

Pięć rodzin wojskowych pozostało bez dachu nad głową. Zaznaczyć należy, iż braki były zbudowane z drzewa, a kryte papą, co w znacznej mierze utrudniało akcję ratunkową. Przyczyny pożaru nie zdołano dotąd ustalić, jak również nie została ustalona dotychczas wysokość szkód. W każdym razie sięgają one kilkudziesięciu tysięcy złotych. Dochodzenie prowadzi na miejscu policja i żandarmeria wojskowa.

## Uliczny karambol samochodowy Pasażerowie ocaleli—auta uszkodzone

Wczoraj w godzinach popołudniowych, na skrzyżowaniu ulic Słowackiego i Szopna w Katowicach, zdarzył się samochód półciężarowy Śl. 10509, kierowany przez szofera Władysława Piotrowskiego z Rybnika, z samochodem osobowym Śl. 7804, który prowadził szofer Wincenty Rak z Bedzina. Wskutek zderzenia, samochód osobowy przekosiłkował się i stanął do góry kołami. Jadący w samochodzie pasażerowie, za wyjątkiem

Michała Gutmana z Bedzina, który doznał lekkiego okaleczenia, wyszli z wypadku bez szwanku.

Samochód osobowy został poważnie uszkodzony tak, że musiano go drugim samochodem odwieźć do warsztatu reparacyjnego. Również samochód półciężarowy został lekko uszkodzony.

Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia winowajcy wypadku.

## Uczenice skazane na areszt za prowokacyjne zachowanie się w szkole

Sąd administracyjny przy dyrekcji policji w Król. Hucie skazał za prowokacyjne zachowanie się w czasie nauki w szkole handlowej cztery uczennice: 18-letnią Helenę Czorówną i 17-

letnią Helenę Jakóbczakówną na karę 7-dniowego aresztu lub grzywny w kwocie 100 zł., zaś 18-letnią Katarzynę Wenekówną i Edytę Wirtelorzówną na 15 dni aresztu.

)\*:(

## Tureccy skauci gośćmi harcerzy polskich

Jak nas informują na Wszechświatowy Zlot Kautów w sierpniu r. b. w Göbbölu przybyć ma także wycieczka skautów tureckich. Skauci tureccy, którzy nie należą do Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie, oficjalnie nie mogą brać udziału w Jamhorech w charakterze uczestników, a tylko jako goście zamieszkała w Budapeszcie przyczem odwiedzają Zlot. W czasie po-

bytu na Zlocie skauci tureccy podejmowali buda herbatka przez harcerzy polskich dla zadokumentowania sympatii żywionych przez oba narody jeszcze od czasów rozbiorów Polski, kiedy to Turcja jedyna nie uznała do końca rozbiorów Polski.

Skauci tureccy rekrutują z licznym w Galata-Saray i przybędą w swych oryginalnych strojach narodowych.

## Z pól kradną plon

Z Tarnowskich Gór donosi (R.): O niedzy na wsi śląskiej świadczy wypadek, jaki miał miejsce onegdajszej nocy. Na pole Franciszka Kolendy w Czarnej Hucie przybyło kilku osobników, którzy korzystając z nocy skosili i zabrali ze sobą lucerny ok. 20 akrów.

Szkoda, jaką wyrządzono Kolendzie jest znaczna i niczem niepowetowana, gdyż lupu nie odnaleziono. K. posadza o kradzież mieszkańców sąsiedniej wioski.

## Słodki przemysł

Na odcinku zielonej granicy pod Brzezunami śląskimi ujął patrol strażnicy mieszkająca Siemianowice Józefa Trójcę (Sobieskiego 46).

Trójca specjalizował się w sacharynie, co mu jednak nie przeszkadzało mieć przy sobie kilka sztuk zapalniczek niemieckich. Zapalniczki i sacharyna powędrowały do urzędu celnego w Brzezinach.

## Zlikwidowali „00“

W Nowym Bytomiu zaszedł ostatnio wypadek niecodzienny, który wywołał wiele wesołości.

Oto dwoje starszyszków rozebrało przy pomocy kilkorga dzieci znajdującą się na terenie hut „Pokój” przy ul. Niedurnego 3 — starą, drewnianą ubikację dyskretną, a uzyskane z rozbiórki deski zabrali oni ze sobą.

W sprawie wdała się policja, która ustaliła, że rozbiórki miejsca ustępowego i kradzieży materiału z tegoż dopuścili się mieszkańcy Nowego Bytomia: 60-letni Franciszek Rysyk, 76-letnia Paulina Scholz oraz małoletni: Stan. Krokosz, Ryszard Piasznicki, Alojzy Panisz, Paweł Szolter i Helena Banot, na których sporządzono doniesienie o kradzież.

## Ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujący pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonenci mają prawo do jednego ogłoszenia miesięcznie — bezpłatnie.

PRAGNIESZ nabyć lub sprzedać, poszukujesz mieszkania, pożyczki, posady lub pracy, zgubiłeś dokumenty lub cenne przedmioty, chcesz się ożenić lub wyjść zażam — daj ogłoszenie w „Nowym Czasie”. Dzięki pośrednictwu ogłoszeniowemu w „Nowym Czasie” wiele już osób uzyskało to, czego pragnęło. Mały wydatek na drobne ogłoszenie opłaca się sownie. Słowo 15 gr., dla poszukujących pracy 5 gr.

ZEGIESTÓW - ZDRÓJ KOMFORTO WY PENSJONT „ZORLINA”. Pauliny Bieleckiej poleca piękne, słoneczne pokoje w dwu cudownie na stoku górskim położonych willach. Pierwszorzędna kuchnia (4 posiłki dziennie), własny basen kąpielowy z bież. wodą, samochód do tur wycieczkowych w okolicy i Wysokie Tatry. Na lipiec ceny znacznie niższe. Informacje i zgłoszenia: Katowice, telefon 21-06.

MŁODA, UCZCIWA DZIEWCZYNA jako uczennica do składu kolonjalnego natychmiast poszukiwana. Pierwszeństwo mają takie, które już pracowały w branży kolonjalnej. Warunki: mieszkanie i całkowite utrzymanie. Podanie z życiorysem i odpisami świadectw nadesłać do administracji „Nowego Czasu” pod „Uczciwa”.

SKLEP kolonjalno - spożywczy w Piotrowicach śląskich sprzedam natychmiast. Tamże do nabycia okazynie: gramofon z 60 płytami, 3-lampowy odbiornik radiowy, maszyna do szycia. Oferty pisemne do Nowego Czasu pod „T. H. N. 2”.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wż zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 lampowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wvraz W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach

Redaktor: Józef Książek

P. K. O. Nr. 300.277

Drnk „Prasa Polska” S. A.